

Witaj Waćpan Bonifacy

Nie uwierzysz Mości Bonifacy ale tym razem piszę korzystając z czegoś co współcześni nazywają najdłuższym weekendem w nowoczesnej Europie. Tak po prawdzie to nie wiem kto i dlaczego takie nazwy wymyśla i stosuje bowiem z tego co ja wiem to akurat w naszej najjaśniejszej Orzełlandii wcale nie jest najwięcej wolnych dni. O zaangażowaniu w pracy już nie wspominając. Tak naprawdę Mości Bonifacy to o ile ja sobie leniuchuję to głównie wypoczywają wszyscy w firmie. Spytasz Waćpan czemu tak mówię ano Mości Bonifacy zważ na klika przyczyn.

Primo: wspomniałem już jak to przerabiając Gwiazdne Wojny wielce skomplikowałem normalność sobie o co mniejsza zresztą ale nade wszystko skomplikowałem też co nieco innym zamieszonym w te nowe poprawione wersje, o których nawet się imć Lucasowi nie śniło.

Secundo: onegdaj jako komplement słyszałem jakoby miał charakter tak parszywy że zawsze sobie radę dam. Przyznasz Waćpan że tak dobrego słowa to bez sporej beczułki przedniego piwa albo innego trunku zrozumieć się nie da.

Tercio: w środę kiedy to miałem pierwszy dzień leniuchowania za sprawę jednego z tych diabelskich wynalazków jakim są komórki odbyłem 13 rozmów a parę person z drugiej strony zdziwionych wielce było faktem czemu nie chcę reagować na ich problemy od ręki najlepiej wsiadając do auta i przyjeżdżając a to do Warszawy a to do Kalisza i gdzie tam jeszcze potrzeba. Tak sobie czasami myślę Mości Bonifacy komu taki czarci pomysł mógł się zalęgnąć w głowie aby odłączyć telefon od kabla tylko po to aby na smyczy uwiązać tego kto taki telefon ma. A że teraz już mają takie zabawki prawie wszyscy to też wszyscy jesteśmy niczym owieczki na postronku obowiązków. Powiedz sam Waćpan komu to przeszkadzało gdy wychodząc dawnymi czasami z roboty można było zapomnieć o wszystkim a tylko w naprawdę trudnych przypadkach dyspozytor mógł człeka szukać wysyłając po niego autobus a i to wcale pewności nie miał że znajdzie delikwenta.

Postanowiłem więc sprawdzić parszywość swego charakteru i nie zważając na potrzeby dać wszystkim odpocząć.

Pzechodząc do właściwych tematów pozwól Mości Bonifacy że na początek spróbuję na miarę swego jak to mawiał Kubuś Puchatek małego rozumku ocenić pierwszą damę naszej dyplomacji. Białogłowa to zaiste nieprzeciętna i tworzy ona nowe kanony polityki światowej. Pamiętasz pewnie Waćpan jak to dawna szkoła dyplomacji zakładała postępowanie zgodnie z takimi zasadami jak „jestem dyplomatą a to oznacza że jeśli aktualnie nie głaszczę dziecka po głowie to zabieram mu lizaka” albo „być dyplomatą to znaczy powiedzieć komuś że ma iść do diabła a on powinien się cieszyć z powodu podróży” lub „gdy dyplomata mówi tak – oznacza to być może, gdy mówi być może – to oznacza nie a gdy mówi nie – to nie jest

dyplomata”. No więc te wszystkie cytaty teraz Mości Bonifacy to już tylko przebrzmiałe echa przeszłości. Przeszłości która negatywnie zapisała się w dziejach Orzełlandii a i całej Europy. Teraz Mości Bonifacy dyplomata musi być stanowczy i nie pozostawiający najmniejszych złudzeń co do tego co i komu powie. Oczywiście takie talenty nie rodzą się na kamieniu. Więc tym większe pokłony należą się bliźniakom za to, że Waćpanią Annę dostrzegli w natłoku ludzi starych obyczajów w dyplomacji. Osoba ta wszystkimi nowymi jakże ważnymi teraz przymiotami się cechuje i ona to stanowi niepowtarzalny urok na salonach światowej polityki. Oczywiście jeśli tylko ma kaprys i na salonach tych zdecyduje się wystąpić bo też zgodnie z najnowszymi wytycznymi płynącymi z najwyższej góry czyli spotkań rodzinnych bliźniaków – uczestnictwo we wszystkich takich spotkaniach wcale nie jest obowiązkowe a nawet jest niewskazane. Wszak baczysz Mości Bonifacy że to Miłościwie Nam Panujący jako pierwszy wprowadził zwyczaj nieobecności na ważnych spotkaniach. Od dawna wszyscy błędnie uważali, że o własne sprawy najlepiej dbać samemu. Teraz jednakowoż dzięki chytrym pomysłom naszych władz tak ważne sprawy pozostawia się innym aby bez naszej obecności o nas decydowali. Ma to pewnie kilka zalet w tym najważniejszą – można się zorientować co kto nam życzy i gdzie nas widzi. Ale jak dla mnie człeka starej daty takowe eksperymenty za wielkie ryzyko niosą, aby któregoś dnia nie obudzić się z ręką w nocniku. No ale wtedy braci już nie będzie u steru (ups wybaczyć Mości Bonifacy bo wymknęło mi się. Jak zawsze nie potrafię dostrzec genialnego posunięcia spoglądając tylko pod nogi a nie daleko przed siebie). Pozwól Waćpan że na konkretach pokażę wielkość naszej pani Anny bo wielka to postać i nic tak jak czyni za jej wielkością przemawiają. Wspomnę jak to jeszcze w okresie postu wielkiego na zarzuty bezpodstawne jakoby mało aktywna w polityce światowej była konferencyję wielką zwołała i podała wszem i wobec liczby, z których wynikało niezbitnie, że to właśnie Ona najwięcej spotkań odbyła i najbardziej aktywną osobą jest na stanowisku owym odkąd w Najjaśniejszej Orzełlandii statystyki takowe się prowadzi. Nic to, że jak dla mnie czy innej zaściankowej szlachty a i dla pospólstwa spotkanie nie jest równe spotkaniu, nic to że z nas się śmieją gdzie tylko mogą, nic to, że gdyby nie nasze wojska wysyłane we wszystkie najtrudniejsze miejsca w świecie to nikt by nawet nie zwrócił na nas uwagi. Liczby były bezwzględne i na korzyść obecnego sternika dyplomacji przemawiały. Mnie zaś jako malkontentowi przypomina się kolejne powiedzonko jak to stopniuje się kłamstwo. I tak zgodnie z tą starą maksymą o której przyjdzie zapomnieć są małe kłamstwa, są duże kłamstwa i jest statystyka. Na tym jednak nie zaczyna się ani też nie kończy się geniusz szefa dyplomacji Najjaśniejszej Orzełlandii. Nie dalej jak ze dwie niedziele temu przeczytałem z naiwnością i zdumieniem dziecka jak to ostoja interesów Orzełlandii nie przyjęła kwiatów od swego rosyjskiego odpowiednika. Pretekstem miały być imieniny Pani Anny ale gdzież tam rosjanie musieli coś przekombinować bowiem gdyby ta faktycznie imienny obchodziła, to przynajmniej ja nie przypuszczam aby kobieta obdarowana kwiatami ich nie przyjęła. A jedyny wyjątek a mianowicie grzech ciężki względem odbarowywanej Białogłowy popełniony nijak do postępowania w dyplomacji mi nie pasuje. Trochę szkoda bo jak dla mnie to właśnie takie małe gesty mogą być początkiem zmiany stosunków wzajemnych

między nami a naszym wielkim sąsiadem. Jak by jednak tego wszystkiego było za mało to wczoraj znów słyszałem groźne słowa padające z ust minister Anny pod adresem Rosji. Zabrzmiało to niczym klasyczne pobrzękiwanie szabelką. Z całym szacunkiem dla naszych możliwości albo ich braku kiedy wreszcie rządzący najjaśniejsza Orzełlandią rozumieją, że przyjaciół należy mieć blisko a wrogów jeśli już to daleko. Komu to potrzebne aby demony z przeszłości przesłaniały czas obecny i przyszłość dwóch państw które przez Boga i historię skazane są na współistnienie i oby było to przyjazne i pokojowe współistnienie. Ja tam wielkości Najjaśniejszej Orzełlandii w postępowaniu takowym nie widzę ale kto wie pewnie się myślę. Podobnie jak przed elekcją myliłem się i nie wierzyłem w bliźniaków – co przyznaję w pokorze i skruchę wielką pokazując. Na szczęście większość obywateli naszej Najjaśniejszej uwierzyła w świetlane wizje narodu pod przywództwem braci obojga.

Mości Bonifacy pozwól że wielce delikatną kwestią zajmę Twój czas. Chciałem mianowicie pamiętając o minionych rocznicach z początku czerwca spytać pokornie o lustrację jakimi państwo nasze żyje już od czasów gdy Twój wielki idol a mój niedoszły wizjoner Antek pierwszy raz listę agentów pokazał. Przyznaję, że dawnymi czasy byłem za odsunięciem od władzy tych co to w poprzednim ustroju naszą niezawisłość na wytyczne od wielkiego brata zamienili. Chciałem Ci ja mości Bonifacy aby słowo poseł znaczyło więcej niż żona Cezara, o rządzie już nie wspominając. Mam jednak wrażenie że historia strasznie ze mnie zadrwiła dając mi zamiast tego wicekanclerza Jędrusia skazanego prawomocnym wyrokiem sądu. Dała mi też historia drugiego wicekanclerza, który tak bardzo z ideałów ojców czerpie, że już mu się w macierzystej młodzieży WszechOrłów mylą gesty zamawiania piwa z pozdrowieniem najeźdźcy. Dała mi też historia na Władcę Najjaśniejszej Orzełlandii zamiast kłamcy Olka, który nie ukończywszy szkół tytułami się podpisywał innego Władcę, który co prawda tytułów naukowych się dorobił. Jednakowoż aktualnie Miłościwie Nam Panujący w pracach naukowych swoich słowo Lenin tak często stosował i odmieniał przez wszystkie możliwe przypadki, że całkiem już zgłupiałem czy on ci jest anty czy tylko komunistą. Pamiętam też jak Kanclerza Leszka, który państwo nasze jako prywatny folwark traktował zamieniliśmy na naszego Jarka, który od razu przypomniał gdzie jest granica gdzie my(władza) jak twierdził a gdzie ZOMO(inni). Dostałem też od historii pierwszego sprawiedliwego który zamiast totalnej bezradności poprzedników swoich najsamprzód ocenia i skazuje a dopiero potem powolna machina sprawiedliwości w nicość obraca jego słowa. Pojawił się też marszałek który do parlamentu z psem chadza, no ale teraz już przynajmniej wiem czemu innych niepokornych od burch suk nazywa. Naiwnie myślałem że wszystkie te moje marzenia można osiągnąć odsuwając ludzi złych i głupich dyspozycyjnych względem każdej ekipy, która tylko na tronie zasiądzie. Nie przypuszczałem nawet jak bardzo myślę się w moich wówczas młodzieńczych poglądach. No przyznaję, że pojawił się też pozytywny epizod kiedy to Józka jako Olina z urzędu kanclerza odwołano. Nie aby zaraz mu tam udowodniono winę ale głównie dlatego, że przez swoją głupotę, gadulstwo i skłonności do alkoholi większe szkody najjaśniejszej Orzełlandii mógł uczynić.

Teraz jednak dla mnie już się miarka przebrała. Nie tak dawno nasi najbardziej sprawiedliwi ogłosili że ś.p. Jan Ciszewski – człek który więcej szczęścia i pozytywnych emocji dał swymi przesyconymi wpadkami komentarzami niż całe zastępy kłamliwych polityków, lobbowanych parlamentarzystów, skorumpowanych urzędników i wszelkiej maści innych perełek naszego narodu też pojawił się jako współpracownik SB. Zaczynam więc mieć dość tych zadufanych w sobie i przesyconych nienawiścią ludzi małego formatu, którzy szukają wszędzie dookoła problemów tylko po to aby się dowartościować. Nie abym Mości Bonifacy chciał głową ręczyć za ś.p. Jana ale po bo aby przerwać tę chorą sytuację gdy jedyne co ma łączyć ludzi w naszej Orzełlandii to nienawiść i pogarda dla innych a im kto jest mniejszy w sensie jak najbardziej ogólnym tym bardziej próbuje sobie to powetować rzucając potwarz na innych, a jeśli już obrzucony nie może się bronić to tym lepiej.

Obym się mylił Mości Bonifacy ale na moją ograniczoną zdolność rozpoznawania tendencji tej gromady cechującej się IQ w okolicach zera i próbującej wszystkich sprowadzić do swego dennego poziomu to już niedużo postaci zostało zapisanych w naszej historii których jeszcze nie próbowano obrzucić błotem. Była już próba zniszczenia Jacka, który więcej wycierpiał z rąk SB niż jego aktualni prześladowcy mogą sobie wyobrazić. Próbowano też wybitnego językoznawcę zamienić w płatnego zdrajcę. Kto następny? Ciśnie się pytanie Mości Bonifacy. Odpowiedź jednak nie jest zbyt skomplikowana bowiem postaci cieszących się nienagannym życiorysem nie mamy zbyt wiele i broń Panie Boże jak ktoś sięgnie po następnych z tej listy. Krok taki może bowiem wbrew założeniom przynieść szkody głównie tym którzy obecnie uchodzą za wyrocznie sprawiedliwości i poprawności politycznej. Oby z dowcipu nie przerodził się w ponurą rzeczywistość żart rysunkowy jaki niedawno zobaczyłem w prasie gdzie jedna z postaci mówi do drugiej „Pan minister nie mógł być agentem. Oni tam potrzebowali ludzi inteligentnych”.

Kończę Waść bo nasi siatkarze właśnie zaczynają mecz z Chinami. Bywaj zdrów Mości Bonifacy

Wasz szczerze oddany *Hejkum Hejkum herbu wieża TV*

Tytularny strażnik wieży telewizyjnej i rynku bytkowskiego

Mag języków wysokiego poziomu i asemblera

Władca hardware

Poplecznik Billa Gatesa

Bytków 9 czerwca roku Pańskiego 2007 dnia świętych Felicjana i Pelagii